Nr. 137. Kraków, Piątek 19 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 16 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33-44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 50 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. K. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

O reformę wyborczą do Sejmu śląskiego

Przed dwoma laty, pod naciskiem opinii publicznej, sejm śląski uchwalił ustawę, na mocy której wprowadzoną została nieustająca Komisya dla reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Na ostatniej sesyi sejmowej dokonano wyborów do Komisyi, do której między innymi wszedł Polak, członek Wydziału kraj. Dr Jan Michejda. Komisya, jak z Opawy donoszą, obraduje obecnie nad sformułowaniem zasad nowego projektu reformy wyborczej.

Obowiązująca dotychczas ordynacya wyborcza do sejmu śląskiego pochodzi z r. 1875 i jest niewątpliwie najbardziej reakcyjną wśród ustaw wyborczych, obowiązujących w poszczególnych krajach koronnych monarchii. Dość wspomnieć, że do sejmu śląskiego 4 książąt wybiera dwóch posłów, 47 właścicieli dóbr tabularnych, 7 posłów, około 40 kapitalistów fabrykantów, z izby handlowo-przemysłowej wybiera jednego posła, zaś 19 zaledwie posłów wybierają miasta i gminy wiejskie.

Jeszcze gorzej przedstawia się obowiązująca ustawa pod względem narodowościowym. Ludność polska i czeska, która stanowi przeszło 56 procent ogółu mieszkańców kraju, posiada w sejmie zaledwie 5 posłów, 2 Polaków, 3 Czechów. Niemcy natomiast mają 25 posłów wybieranych i 1 wirylistę, księcia biskupa wrocławskiego. Polaków, którzy liczą 233.000 głów a 32 procent ogółu ludności, reprezentuje w sejmie dwóch posłów! Cyfry te mówią same za siebie i komentarzy niepotrzebują.

Ludność polska i czeska długi szereg lat już domaga się reformy sejmowej ustawy wyborczej. Urządzono setki wieców i demonstracyj, wysyłano deputacye do rządu krajowego i sejmu, dotychczas atoli bez realnego skutku. Sejm wprawdzie dwa razy uchwalił zmianę ordynacyi wyborczej — reformy te jednak nie uzyskały sankcyi cesarskiej. W r. 1905 uchwalił sejm projekt nowej ustawy wyborczej, który pomnażał reprezentacye miast o jeden mandat i wprowadzał powszechną kuryę z 4 mandatami. Ponieważ jednak przy kodyfikacyi opuszczono cały jeden powiat sądowy — projekt nie uzyskał sankcyi monarszej. W r. 1908 sejm uchwalił nową ustawę. Sejm wedle tej ustawy miał się składać z 55 posłów, obecnie 31, mianowicie: z 1 wirylisty, 9 posłów wielkej własności podzielonej na dwa koła, 12 miast i miasteczek, 2 z izby handlowo-przemysłowej, 6 wielkiego przemysłu, 17 posłów z gmin wiejskich, 8 z kuryi powszechnej. We wszystkich kuryach wprowadzono wybory bezpośrednie, tajne i przymusowe.

W kuryi powszechnej przyznano prawo głosowania wszystkim obywatelom płci męskiej, którzy ukończyli 24 rok życia, umieją czytać i pisać, posiadają prawo obywatelstwa austryackiego i w gminie, w której mają głosować, mieszkają przynajmniej 2 lata. Postanowienie, że wyborca musi umieć czytać i pisać, nie uzyskało zatwierdzenia rządu centralnego, skutkiem czego cały projekt ustawy upadł — a nowe wybory w r. 1909 odbyły się na podstawie starej ustawy.

Wybrana na ostatniej sesyi sejmowej Komisya dla reformy wyborczej rozpoczęła swe prace od zgromadzenia materyałów i dyskusyi nad ogólnemi zasadami przyszłej ordynacyi wyborczej. Obrady Komisyi są ściśle poufne. Prasa niemiecka i czeska przynosi jednak od czasu do czasu informacye, co prawda skąpe o tem, co się w Komisyi dzieje. W ostatnim czasie przedostała się do prasy wiadomość, że większość Komisyi przyjąć chciała z nieznacznymi zmianami cały projekt reformy w r. 1908 przez sejm uchwalony i przedstawić go sejmowi ponownie do uchwały. Gdyby wiadomość ta się sprawdziła — Polacy i Czesi na Śląsku doznaliby przykrego rozczarowania i zawodu. — Uchwalony bowiem przez sejm w r. 1908 projekt ustawy, aczkolwiek pomnażał znacznie ogólną liczbę mandatów słowiańskich, z dotychczasowych 6 względnie 5 na 15, to jednak w stosunku do ogólnej lczby członków sejmu posłowie polscy i czescy stanowiliby zaledwie jedną czwartą. Ponadto poszczególne okręgi wyborcze wykrojono w ten sposób, że kilka mandatów przyznanych Polakom i Czechom z góry można było uważać za stracone na rzecz Niemców i renegatów. Szczególnie Polacy, którym nominalnie przyznano coś 8 mandatów, mieli najwyżej 5 „jako tako" zabezpieczonych.

Z tych powodów ludność słowiańska szczególnie polska objawiła natychmiast wielkie niezadowolenie z uchwalonej przez sejm ustawy.

Przyjęcie przez Komisyę obecnie tego samego projektu i przedłożenie go sejmowi — byłoby naprawdę prowokacyą ludności słowiańskiej. Dlatego też zdemaskowanie stanowiska większości Komisyi jest koniecznem. Uczynić to może członek Komisyi Dr Michejda, który powinien pamiętać, że zastępuje tam interesy ogółu ludności polskiej. Ludność polska na Śląsku czyni też Dra Michejdę odpowiedzialnym za wszystko, co Komisya na niekorzyść Polaków na Śląsku postanowi, jeżeli on dość wcześnie ogółu nie poinformuje o tem, jakie zamachy większość niemiecka na prawa ludności polskiej planuje. Lud śląski bowiem chcąc się skutecznie przed ewentualną ciężką krzywdą bronić, musi znać niebezpieczeństwo i ma prawo wiedzieć co się w Komisyi dzieje. Poseł Dr Michejda spełni więc obowiązek wobec ludności polskiej jeżeli ją przed niebezpieczeństwem nowego ukrócenia praw ostrzeże i tego też opinia publiczna polska od niego żąda.

Pomyłka biskupa żmujdzkiego.

VII.

(k). Czy zdają sobie Litwini sprawę z tego, że polonizacya szlachty litewskiej zaczęła się naprawdę dopiero pod rządem rosyjskim w XIX wieku? Nikt chyba nie zarzuci Polakom, że w okolicznościach w XIX. wieku polonizowali Litwę przemocą?! — Ja jednego tylko znam polonizatora szlachty litewskiej, który używał gwałtu. Imię jego Murawiew Wieszatiel. Ten zrobił z Litwy męczennicę polskości i podniósł przez to w oczach szlachty litewskiej polskość do znaczenia świętości. W ciągu XIX dopiero wieku przyjęła Litwa w zupełności polski obyczaj i polskie pojęcia. Unia przeszła w krew i mózgi. Zapomniano na Litwie zupełnie, że Litwa stanowiła aż do roku 1795 państwo odrębne i dzisiaj nie zdają sobie z tego sprawy nawet... najzagorzalsi „litwomani". Spolonizowała Litwę nie polska przemoc, lecz rosyjska! Broniła się Litwa z pomocą polskości, żeby Wilno nie było miastem „odwiecznie rosyjskiem", a lud litewski palił książki, drukowane grażdżanką, dzięki temu, że Litwa była dostatecznie nasycona polskością...

Niestety, demokratyzacya Litwy zaczęła się o wiele później, niż w Polsce. Początki tego ruchu przypadły na Litwie na czasy pomurawiewowskie, kiedy szlachta litewska była już skrępowana. Ruch ludowy i wszystko, co z nim związane, rozegrał się nie na tle ogólno-narodowem litewskiem, lecz wyłącznie pomiędzy ludem izolowanym, a czynownictwem rosyjskiem, przyczem droga do wyższej oświaty wiodła przez rosyjską szkołę rządową. Tak się wychowało pierwsze pokolenie patryotów litewskich pochodzenia ludowego, do których i ks. biskup Karewicz należy. Pokolenie to, pozbawione polskich pojęć, znalazło się wobec szlachty przesiąkniętej temi pojęciami. Nieporozumienie było nieuchronne, i w tem źródło polonofobii z jednej strony, a niechęci do „separatyzmu" z drugiej. Każdy z tego grona patryotów litewskich był przez pewien czas moralnie zrusyfikowany, wielu zaś pozostało takimi i już pozostanie.

Musiała nasunąć się kwestya, czy nie możnaby mieć pojęć litewskich? Ale pojęć narodowych i społecznych nie improwizuje się — one wyrastają z wieków, nie z chwili.

Polonofobia zdaje się pochodzić z rozpaczy nad brakiem pojęć litewskich. Cały świat duchowy na Litwie wydaje im się nie litewskim, bo polskim. Nie rozumiejąc tego zjawiska, postanawiają więc pozbawić Litwę pojęć polskich. Co dadzą na to miejsce?

Zamierzają dać pojęcia litewskie, łudząc się, że odszukają je w okresie z przed roku 1386. „Inde irae" na Jagiełłę, w tem źródło ochoty do przekreślenia pięciu wieków historyi litewskiej, a ogromnej adoracyi pogańskiej Litwy. Z zapałem godnym współczucia, z gorącą wiarą w sercu, rekonstruują sobie Litwę pogańską z pieśni, z obrzędów, zwyczajów ludowych i t. p. Nie wiedzą, że nauka przechodzi już do porządku dziennego nad domniemaniem, jakoby w „kulturze ludowej" było coś starożytnego. Litewskich epigonów Chodakowskiego czeka srogie rozczarowanie. Po czasie hipotezy ich runą, jak domek z kart. Pieśni „ludowe" dostaną daty historyczne, stosunkowo nie stare, znajdzie się ich pochodzenie, często nawet autorowie; wykryją się źródła literackie (nieraz geograficznie bardzo odległe) podań, a nawet guseł i w końcu te poszukiwania pogańskiej kultury rodzimej litewskiej zdadzą się na materyały do historyi wsi litewskiej dworu, chaty i plebanii, w wieku XVII i XVIII. Litwa nie będzie stanowić pod tym względem wyjątku wśród narodów europejskich!

Być może, że Litwa, jeżeli się nie zrusyfikuje, wyda kiedyś z siebie na tle własnej kultury nowe jakieś pojęcia litewskie, ale to rzecz przyszłości, nie przeszłości. Obecnie ma do wyboru pomiędzy pojęciami polskiemi a rosyjskiemi. Rosyjskie się nie rozpowszechnia, bo katolicyzm; a więc bez polskich nie byłoby żadnych, t. j. że Litwa zostałaby pozbawioną wszelkiej kultury. Na tem też opiera się znaczne prawdopodobieństwo, że narodowość litewska w ciągu wieku przestanie istnieć.

Przedmiotu tego dotknąłem w rozprawce pt. „Konserwatyzm chłopski" w Bibliotece Warszawskiej z sierpnia 1903.

W każdym razie walka z wpływami polskimi nie jest bynajmniej wzmacnianiem pierwiastków litewskich na Litwie, lecz jest po prostu Litwy rusyfikowaniem. Doskonale rozumieją tę rzecz w Petersburgu. Miejmy otuchę, że zrozumie to także nowy biskup żmudzki i spostrzeże, jaką popełnił pomyłkę.

Ale my nie egzagerujmy, bo to litewski interes, nie polski; a sam ks. biskup Karewicz zakazuje nam opiekować się Litwą.

„Piastowcy" u X. biskupa Wałęgi.

Donosiliśmy niedawno, że u ks. Biskupa Wałęgi zjawiła się przed kilku dniami deputacya grupy ludowców zszeregowanej około „Piasta". O przebiegu audyencyi podał poseł Bojko następujące szczegóły korespondentowi „Dziennika polskiego":

„Ks. Biskup Wałęga przyjął naszą deputacyę w towarzystwie ks. infułata Walczyńskiego i ks. kanonika Bomby. Przyjęcie było uprzejme. Ks. Biskup zażądał od nas odpowiedzi na następujące pytania:

1. czy jesteśmy katolikami?

2. czy uznajemy religię katolicką za jedynie prawdziwą?

3. czy uznajemy, że biskup katolicki ma prawo osądzania, o ile dane książki i gazety są zgodne z naukami kościoła katolickiego oraz czy uznajemy, że sądowi biskupa każdy katolik ma się w tym względzie poddać?

Na to pytanie odpowiedzieliśmy twierdząco.

Następnie ks. Biskup Wałęga zażądał odemnie — mówł dalej p. Bojko — abym mu dał jakieś zadośćuczynienie za moje dawniejsze przeciw duchmowieństwu wystąpienia i za moją książeczkę „Dwie Dusze". Odpowiedziałem ks. Biskupowi, że jest to sprawa polityczna, a nie kościelna lub religijna i że do wystąpień przecw duchowieństwu byłem poniekąd prowokowany, że musiałem bronić siebie i stronnictwa. W rozmowie, jaka się na ten temat potoczyła, podniosłem, że stronnictwo ludowe i za dawnych czasów nigdy walki z duchowieństwem nie rozpoczęło. Żądanie ks. Biskupa co do zadośćuczynienia z mej strony przedłożymy we czwartek Wydziałowi Rady naczelnej naszego odłamu, poczem prawdopodobnie znowu pojawi się deputacya nasza u ks. Biskupa Wałęgi. Mm nadzieję — mówił poseł Bojko — że ks. Biskup żądanie co do mej osoby cofnie.

— Czy rozmowa z ks. biskupem nie dotyczyła walki „Ludu katol." z piastowcami i stosunku „Związku kat.-ludowego" do waszej partyi?

— Owszem — odpowiedział pos. Bojko. — Skarżyliśmy się za bezpardonową walkę, prowadzoną przeciw nam przez „Lud katolicki". Ks. Biskup Wałęga oświadczył w odpowiedzi, że on gazet nie pisze. Co do nadchodzącej walki wyborczej wskazywaliśmy na to, iż konieczne jest aby ta walka była ludzka, aby nie chwytano się środków gwatownych, aby nie było nieuzasadnionych napaści i inwektyw. Ks. Biskup Wałęga odrzekł, że on w walce politycznej nie bierze czynnego udziału, że jest za tem, aby walka wyborcza była ludzka.

Mówiliśmy dalej o tworzącem się w dyecezyi tarnowskiej stronnictwie „katolicko-ludowem". Ks. Biskup powiedział w tej sprawie, że w „Związku katolicko-ludowym" pragnie widzieć tych włościan, którzy do żadnej innej partyi politycznej nie należą. Ze zwolenników p. Stapińskiego, ks. Biskup już dawno zrezygnował, a nam nie chce robić przykrości i nie chce nam odbierać zwolenników. Wiadomości rozpuszczone przez nektóre dzienniki — ciągnął dalej p. Bojko — jakoby ks. Biskup Wałęga zażądał od nas zlania się ze „Związkiem katolicko-ludowym" są nieprawdziwe.

— Jakiż jest ostateczny wynik konferencyi?

— We czwartek na posiedzeniu Wydziału Rady Nacz. w Krakowie — mówił na to pytanie z pewną rezerwą poseł Bojko — zapadnie decyzya, czy wrócimy jeszcze do ks. Biskupa Wałęgi, czy też nie".

Kuryer polityczny.

Interpelacya polska w Dumie.

Jak już donosiły telegramy z Petersburga, Koło polskie wniosło w Dumie interpelacyę z powodu szykanowania języka polskiego w Chełmszczyźnie. Powód do interpelacyi dał fakt bezprawnego ukarania dwóch członków spółki oszczędności „Pomoc" przez gubernatora chełmskiego za to, że na posiedzeniu spółki przemawiali po polsku. Nagłość interpelacyi uzasadniał pos. Dymsza.

Po dyskusyi Duma przyjęła nagłość interpelacyi. Stosunek głosów był 135 głosów za, 11 głosów przeciw. 24 posłów wstrzymało się od głosowania.

Przedwczoraj podjęto nad tą interpelacyą dyskusyę.

Pomocnik ministra spraw wewnętrznych odpowiedział, że sprawa nazw placów i ulic należy do władz miejskich, sprawa zaś napisów na szyldach do policyi. Polski język ma cele polonizacyjne na oku, ale w guberniach zachodnich nie mogą wszyscy po polsku mówić, interpelacya jest nieusprawiedliwioną i gubernie zachodnie oczekują orzeczenia Dumy w tej sprawie.

Charakterystycznem jest, że nacyonaliści rosyjscy przeważnie głosowali za interpelacyą. W kuloarach opowiadają, że postępowanie swe tłomaczyli nacyonaliści jako następstwo wyroku w procesie lwowskim Bendasiuka. Przeciw interpelacyi głosowali tylko Zamysłowskij i Czichaczew, b. referent projektu chełmskiego.

Nowe walki w Albanii.

Wczoraj ponowili powstańcy atak na Durazzo. Wobec wiadomości, że bandy powstańcze cofają się w kierunku do Szijak oddział Malissorów, liczący 1200 ludzi wyruszył, aby ich ścigać. Dowiedzieli się o tem powstańcy, oblegający miasto i wyczekawszy, aż Malissorowie oddalą się, przypuścili szturm. Sytuacya stała się bardzo groźną, gdyż wobec braku obrońców miasto łatwo może wpaść w ręce oblegających.

LUDWIK STASIAK. 3

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— Wybić mu zęby, czy nie wybić?! — oto jest pytanie.

— Pieniądze dla modelki i dla pana.

W oczach młodego człowieka zaiskrzył się ogień. Zacisnął pięście, zazgrzytał zębami, już się ma rzucić, aby kości łamać, kultura ciężką walkę toczy, zwyciężyła, spokojny już Oździc mówi do mecenasa:

— Panie Wojciechowicz, pan jesteś skończonym osłem!

Mecenas zmarszczył brwi.

— Tak jest skończonym głupcem pan jesteś, kochany panie Tomaszewicz.

— Ludwikowski się nazywam!

— Ja się bardzo z tego cieszę, mój panie, że się pan nazywasz Ludwikowski, tu jednak nie o to chodzi, jak się pan nazywasz, lecz co pan uczyniłeś...

Bystro, cynicznie spojrzał na malarza Ludwikowski.

— Jeśli się panu propozycya nie podoba, możesz ją odrzucić.

— To mało mój panie — wołał wrzący gniewem i wściekłością człowiek, w którego oczach iskry się świeciły.

Widział mecenas te ognie, widział pięści zaciśnięte, nerwowo do drzwi leci, aby elektryczny guzik nacisnąć, służbę zawołać.

Zastąpił mu drogę głodny Jan Oździc. Chciał go mecenas odtrącić, utorować sobie drogę, ujął go malarz za ramię, wykręcił jego rękę, ognie w stawach zagorzały, przekonał się zblazowany dekadent, że tu z olbrzymem ma sprawę. Pchnął go Oździc do stołu, jako rzucony snopek mecenas leci...

— Jeśli pan krzykniesz, wszystkie zęby panu wybiję.

Chwycił malarz tom banknotów, leżący na stole, rozleciały się setki papierów, zebrał je artysta w rękę, mnie je, wał i kulę z nich uczynił, plunął na nie, mecenasowi w twarz je rzucił, odbiły się o zblazowane dekadenta lice, spadły na ziemię. Oździc mówi:

— Pozbieraj je pan, panie. Między mną a panem jest ta różnica, że pan je weźmiesz choć oplwane. Pozbierasz je pan z ziemi choć plwaniem ohydne. A ja nie. No, do widzenia mój panie — ach jak się pan nazywasz?! Adieu mój drogi panie.

. . . .

W angielskim ogrodzie w Monachium siedzi na ławce młody człowiek, zapatrzony w kępy drzew rozrzuconych po zielonej murawie.

Przed zapatrzonym w zielone listowie młodzieńcem ściele się wysypana piaskiem ścieżka, na której wielkiemi literami wypisane jest słowo:

— Dlaczego?

Oczy artysty patrzą w dal, błyszcząc dziwnem ognikiem rdzawem, jak światło oka serdeczna krew zabarwiła. O głodzie, o zgryzocie, o łzawej doli mówą te smutne oczy. On, który młode lata przefilozofował, nie może odpowiedzieć na pytanie.

— Dlaczego mię spoliczkowano? Dlaczego pod ohydną maską chleba dano mi policzek? Dlaczego? Dlaczego mię oplwano?

A pytanie to osłabiło filozoficzną budowę z kart. Ile dawniej wiary w młodej duszy było, tyle teraz jest zwątpienia, dusza z orlich turni polotu spadła w czeluść przepaści, w którą nie zajrzał promień słoneczka jasnego. I był biedny duch jako przepyszny ptak rajski w tęczowe pióra marzeń strojny; obdarto pióra...

Stajała moc, stajała pewność: przed godziną duch rządził jestestwem, teraz panują rozszalałe nerwy. Sto słońc przed chwilą nad nim błyszczało, teraz ciemność... Wziął do ręki rewolwer...

II.

Z hotelu przy dworcu kolejowym wyszedł człowiek o semickich rysach twarzy. Był to uczeń akademii sztuk pięknych, Wilhelm Zonnensztejn. Dziwna naprawdę głowa. Odmówiła jej natura wszystkich rysów, które stanowią o urodzie żydowskiej rasy, dała mu natomiast murzyńskie wargi, wyłupiaste oczy, odstające uszy i kędzierzawe włosy, jakie synów Izraela szpecą. A przecie inteligencya w tych oczach, bystry umysł, rzutka dusza z okien chuderlawego ciała wygląda. Do przesady elegancko ubrany, co podnosi jeszcze jego brzydotę. Dziwnie wygląda, rzadką ma jakąś minę. Smutny jest i złamany, przecież w drzwiach hotelu różę zatkniętą w klapę surduta poprawił, wyszedł na ulicę, koło restauracyi odruchowo się zatrzymał, jakby przyzwyczajeniem wiedziony chciał do piwiarni wstąpić, obudził się z zamyślenia, idzie szybko, kołysząc się na krzywych i chudych jak dwie tasiemki nogach. Skręcił na lewo, wszedł na Türkenstrasse, patrzy na liczby domów, mieszkania czyjegoś znać szukał, znalazł je, przeczytał w sieni listę mieszkańców, rozglądnął się po domu, na trzecie piętro szybkim idzie krokiem. Zapukał do drzwi, gospodyni się zjawiła.

— Czy tu mieszka pan Oździc?

Zapłakana staruszka fartuchem łzy ociera, lawina słów płynie z ust gadatliwej Niemki:

— Niechże tego Oździca Pan Bóg nie karze za moje zgryzoty, za moje łzy. Żebym się lepiej z djabłem była poznała, a nie z nim, bodaj był nogi połamał, zanim do mego mieszkania trafił. Przekleństwo mię i nieszczęście ściga...

— O cóż się pani rozchodzi?

— Pan się pyta o co? Pan nie wie co się stanie?

— Prorokowaniem nigdy się nie trudniłem.

— Serce mi pęka, za trzy miesiące komorne mój pan mi winien, pietnaście marek ode mnie pożyczył, od pół roku tę sumę mi dłużen.

Zonnenstejn wytrzeszczone zazwyczaj oczy jeszcze bardziej wytrzeszczył.

— Co?! On winien?!

— A on!

— Co pani pleciesz?

— Nie wierzysz pan?

— Wszak on wśród kolonii polskiej magnatem. Chwali się nawet tym dostatkiem. Nigdy się słowem na biedę nie żalił.

— Otóż to, to! Otóż dobre serce moje! A wie pan dlaczego ja tego człowieka polubiłam? Właśnie dlatego, że był Polakiem. Proszę pana między ludźmi pokrzywdzonymi są zawsze sympatye. Pan wiesz, że ten... no Bismark... żeby tego Prusaka... On nie cierpiał całem sercem dwóch narodów: Bawarów i Polaków. Prusak nie cierpi Bawara, Bawar nie cierpi Prusaka. A pan wie kto zdobył Paryż? Pan wiesz?

— Naturalnie, że wiem. Anglicy za czasów nieboszczki Joanny d'Arc.

— Ależ nie...

— Ralf i Hastings, wódz Normanów.

— Ależ nie.

— No więc któż u dyabła zdobył Paryż?

— Bawarczycy w r. 1870.

— Przecie Prusacy...

— Co? I pan? I pan takie brednie pleciesz? Nie wiesz pan, że nasze wojska szalę zwycięstwa na stronę niemiecką przechyliły? Nie wiesz pan o tem, że jeśli o zdobyciu Paryża mowa, to jedynie Bawarzy tem pochlubić się mogą?! W roku 1870 sytuacya polityczna była taka, że...

— Dajże mi pani pokój z polityką. Napisz pani swe cenne poglądy i poślij je do pism galicyjskich. Mnie zaś zechciej pani powiedzieć gdzie jest pan Oździc.

— A gdzieżby był? Poszedł teraz na wieczerzę do angielskiego ogrodu...

Zmarszczył brwi Zonnensztejn, usta rozchylił dowiedział się snać tajemnicy...

— U niego bieda?

— Zawsze bieda.

— Kryje się.

— Dziś jak zwykle poszedł na obiad i wieczerzę do angielskiego ogrodu...

— Z tego się pokazuje, że my obaj stołujemy się w jednej jadłodajni i tej samej restauracyi — rzekł śmiejąc się Zonnensztejn.

— Rano się ucieszyłam, ach! jak się ucieszyłam!

— Cóż panią tak rozradowało?

— Był tu u pana Oździca jakiś hrabia.

— Hrabia?

— Mieszka w hotelu „Zu den vier Jahreszeiten", musi więc być hrabią.

— No niekoniecznie. W przeszłym tygodniu zabrała policya stamtąd jakiegoś wytrycharza. No, więc cóż ten hrabia?

— Byłam pewna, że przyszedł do pana Oździca, aby nasz obraz z wystawy kupić.

— Nasz?! Cóż u dyabła? Czy pani go razem z Oździcem malowała?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sytuacya zdaje się być bardzo groźną, gdyż wieczorem nadeszły wiadomości, co prawda ze źródeł włoskich, a więc nie bardzo pewnych, że ów oddział Malissorów w odwrocie został otoczony przez powstańców i zdziesiątkowany. Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, los Durazza byłby zdecydowany.

Coraz bardziej potwierdzają się wiadomości, że powstańcy mają w mieście sojuszników, którzy przy pomocy sygnałów świetlnych informują ich o sytuacyi w Durazzo. Między rannymi, których po pierwszej walce przewieziono do Durazza znajduje się także dowódca powstańców Szech Hamdi Rubijeka; ten przesłuchiwany, zeznał, że w ostatnich czasach powstańcy stale byli informowani przy pomocy świetlnych sygnałów o stanie rzeczy w mieście. W tem oświetleniu wszelkie protesty posła włoskiego Aliottiego wydają się komedyą źle odegraną, a zarzut stawiany oficerom włoskim Muricchio i Moltedzie, że to oni byli tymi informatorami nabiera wszelkich cech prawdziwości. Coraz dobitniej okazuje się, że Włochy prowadzą podwójną grę i po cichu intrygują przeciw Austryi i przeciw Ks. Wiedowi.

Zatarg grecko-turecki

Krytyczna sytuacya, jaką wytworzyły starcia Greków z Turkami w Małej Azyi cokolwiek się polepszyła wskutek wiadomości o zamierzonej interwencyi mocarstw. Wyłonił się projekt, abyTurcya zgodziła się na powrótGreków, którzy wyemigrowali i aby powrót ten odbył się pod nadzorem międzynarodowej Komisyi mocarstw. W najbliższych dniach będzie pdjęty wspólny krok mocarstw w Atenach i Konstantynopolu.

Ilość zbiegów Greków Małej Azyi obliczają na 100.000 ludzi. Rada ministrów w Atenach zastanawiała się nad ulokowaniem ich. Postanowiono na razie kierować emigrantów do Macedonii.

Dzisiaj oczekiwana jest odpowiedź Turcyi na notę grecką. Od tonu jej zależeć będzie stanowisko Grecyi.

W razie gdyby mimo interwencyi mocarstw wojna wybuchła, rozszerzenie się jej na cały Bałkan zależeć będzie od stanowiska Bułgaryi. O ile bowiem Bułgarya stanęłaby po stronie Turcyi, Rumunia uważać to będzie za „casus belli“ i zagrozi Bułgaryi zbrojną interwencyą.

Na wypadek nowej wojny bałkańskiej, prawdopodobnie jest koalicya państw bałkańskich w następującem zestawieniu: z jednej strony Grecya, którą posiłkować będzie Serbia i Czarnogóra oraz w dalszym planie Rumunia, z drugiej strony Turcya w sojuszu z Bułgaryą.

Niszczenie przemysłu szewskiego przez żydowski kartel.

Wiadomo, że już od roku wre bezwzględna walka, wypowiedziana szewcom i mechanicznemu przemysłowi obuwia w Austryi, przez t. zw. kartel zelówek, podcinający stale i konsekwentnie ich egzystencyę. Tem smutniej przedstawia się sprawa, że wspomniany kartel, ciesząc się, jak wszystkie kartele, poparciem rządu centralnego i czynników miarodajnych, podejmuje się środków wpływających morderczo na tę poważną dotychczas gałęź produkcyi. Nie pomogły ankiety i delegacye, wysyłane ze strony szewców w lecie 1913 do ministerstwa handlu; kończyło się na tanich, a niespełnionych obietnicach, a kartel żydowski teroryzował i teroryzuje przemysł szewski, podniecając pruską konkurencyę, zalewającą austryackie rynki zbytu swą tandetą.

Olbrzymie zapasy skóry wysyła żydowski kartel po bajecznie tanich cenach do pruskich fabryk, oznaczając możliwie najwyższe premie eksportowe, podtrzymując równocześnie ceny skór w wewnętrznym handlu w dawnej wysokości. Faworyzowanie pruskiej produkcyi obuwia zaznacza olbrzymi wzrost dowozu pruskiego, o czem świadczą następujące cyfry: W roku 1910 wynosił dowóz pruskiego obuwia 3949 ctn metr. o wartości: 6,419.530 koron, w roku 1911 — 6826 ctn metr. o wartości 11,445.980 koron, w roku 1912 — 12018 ctn mtr. za 20,319.200 koron, zaś w roku 1913 — 14.484 ctn metr. za 24,399.800 koron.

Tu nadmienić należy, że w roku 1901 dowóz pruskiego obuwia wynosił tylko 860 ctn. metr. w wartości 989.200 koron. Zatem w przeciągu 12 lat wzrósł dowóz pruskiego obuwia o 24 razy, a w latach pomiędzy 1910 a 1913 — 4 razy.

Jak widzimy nasi szewcy i mechaniczny wyrob obuwia skazani są do prowadzenia wojny na dwa fronty, a to z żydowskim kartelem skór i pruskim przemysłem, pracującym w korzystnych bardzo warunkach, przynoszących mu zwycięstwo w walce konkurencyjnej.

Nasz polski szewc wyzyskiwany ponadto przez cząstkowy żydowski handel skór i liczne żydowskie składy tandety, ulega w walce, przechodzącej jego siły.

Środkami zaradczymi mogą być: podwyższenie ceł ochronnych w zewnętrznym handlu obuwiem przy najbliższej ugodzie cłowej, a w kraju naszym stosowanie w całej rozciągłości i solidarnie hasła: „Swój do swego“.

Za przykładem szewskich organizacyj w innych krajach monarchii, także nasi szewcy zorganizować zaczynają wiece z protestem przeciw zabójczej konkurencyi, podcinającej najżywotniejszą gałęź polskiego rękodzieła. Akcyę obronną zainicyował odbyty we Lwowie wiec który wypadł imponująco.

Oprócz kilkuset szewców, rojnie zjawiła się inteligencya Lwowa, żywo odczuwająca ciężkie ciosy, zadawane naszemu rękodziełu.

Wiec zorganizowała tamtejsza organizacya szewców przy pomocy „Organizacyi Bojkotu Pruskich towarów“, a przepełniona sala ratuszowa świadczyła o wielkiej aktualności sprawy.

Przebieg wiecu był następujący: Przewodniczącym obrano JE. posła Głąbińskiego, który powoływszy sekretarzy do urzędowania, udzielił głosu pierwszemu referentowi p. Eliasiewiczowi. Referent przedstawił ciężkie położenie szewców, spowodowane w wielkiej mierze przez wadliwą i nieodpowiadającą interesom rękodzieła ustawę przemysłową, łącznie z tem sprawę przyjmowania do naprawy obuwia przez handlarzy. W szczególności wspomniał o nieobywatelskim traktowaniu rękodzieła przez czynniki powołane do wykonywania ustawy przemysłowej, stawiając zarzuty, które częściowo wyjaśnił obecny na wiecu szef departamentu przemysłowego magistratu, radca Kwiatkowski.

Drugi referent p. Florsch przedstawił stosunek kartelu skór do rękodzieła szewskiego. — Kartel ten zjednoczył już 107 fabryk, owłada już Galicyę, a wszędzie rozwija najbardziej szkodliwą działalność przez wyśrubowanie cen skór i przez sprzedaż wyrobu bardzo lichego, skutkiem czego cierpi całe społeczeństwo, najbardziej zaś rękodzieło szewskie.

O potrzebie założenia garbarni w Galicyi mówił ref. p. Petrowicz, uzasadniając jej potrzebę przyrodzonymi warunkami kraju i interesem konsumentów oraz rękodzieła szewskiego. — Garbarnia powinna powstać we Lwowie, gdzie miałaby najlepsze warunki rozwoju.

Następnie rozwinęła się dyskusya, w której przemawiało ośmiu mowców, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Wiec wzywa reprezentacyę parlamentarną, aby domagała się bezwzględnie przy sposobności zawarcia traktatów handlowych obniżenia cła od skór surowych lub ich zupełnego zniesienia, natomiast wydatnego podwyższena ceł od gotowego obuwia.

Wiec wzywa wszystkich szewców w kraju, aby w imię solidarności i wspólnych interesów zawodowych wszyscy garnęli się do krajowego stowarzyszenia majstrów szewskich i wpisywali się solidarnie na członków tegoż.

Wiec uprasza całą prasę polską, aby zajęła się jak najenergiczniej rozpaczliwem położeniem szewstwa krajowego i akcyę jego całem sercem poparła“.

Organizacya szewska w naszem mieście powinna zakrzątnąć się nad urządzeniem podobnej obronnej akcyi w Krakowie, w czem nie odmówi jej zapewne pomocy „Liga spolszczenia miast“ R. Woyczyński.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Sobota 20 czerwca. Na zebraniu Krak. Koła Tow. historycznego o godz. 6 wieczorem wygłoszą odczyty: Dr Ludwik Bąkowski: o stanowisku Albrechta pruskiego wobec wcielenia Mazowsza i Dr K. M. Morawski o klasycyzmie i romantyźmie w 18 wieku.

Konsultacyjna partya szachowa w Klubie szachistów o godz. 6·30 wiecz.

Niedziela 21 czerwca. Popis muzyczny staraniem sekcyi muzycznej Stow. nauczycielek o godz. 4·30 popoł. w mieszkaniu pani Heumann (Batorego 18 II p.). W programie gra na fortepianie, skrzypcach, śpiew, utwory zbiorowe. W popisie biorą udział pp. Cholewiczowa, Grodzicka, Heuman, Machowa, Nebelska i Poprawska. Wstęp 50 hal.

Sroda 24 czerwca. Walne Zgromadzenie Sokoła konnego o godz. 8 wieczór. Na porządku dziennym: sprawozdanie i wybory.

Miejska szkoła gotowania i gospodarstwa domowego (Pędzichów 13). Zakończenie roku szkolnego i otwarcie wystawy szkolnej w sobotę 20 czerwca o godz. 11 przed południem. Na wystawę wstęp wolny dla publiczności tegoż dnia od godz. 3 do 6, w niedzielę zaś i poniedziałek od godz. 9 do 1, oraz od 3 do 6.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 32; zachód przypada o godz. 7 min. 50; długość dnia godzin 16 minut 18.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w w piątek śś. Juliany F. p., Gerw. i Prot., pojutrze w sobote śś. Sylwerego pm. i Florentyny.

Pogoda Dnia 17-ego czerwca termometr doszedł od + 12·3 do + 24·5 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 18 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·0 mm, termometru + 16·2 C. Wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 18 czerwca.

Liga dla spolszczenia miast. Jutro w piątek o g. 6 wieczorem posiedzenie sekcyi dla handlu i przemysłu. O godzinie 8 wieczorem zebranie zwołane przez sekcyę propagandy, na którem p. Jan Matyasik mówić będzie o celach Ligi i samoobronie ekonomicznej na letniskach. Następnie dyskusya.

Obrazki z polskiego Rzymu. Otrzymujemy codziennie skargi na zachowanie się żydów podczas procesyi Bożego Ciała. Z jakąś uporczywą umyślną czy lekkomyślną prowokacyą wywołują żydzi przykre zajścia podczas procesyj katolickich, jakby chcieli uniemożliwić publiczne obrzędy kościelne w naszem mieście. I tak donoszą nam znowu, że na procesyi z kościoła OO. Bernardynów grupki żydów przeciskały się brutalnie przez tłumy, potrącając uczestników procesyi i wywołując zamieszanie. Jeden z nich, niejaki Samuel Aron Perlrott bardzo się oburzył, gdy mu na jego nietakt zwrócono uwagę, i interpelujących go panów oddał policyi. Oczywiście policya uświadomiła makabejczyka, że to właśnie on, noszący tak piękne starohebrajskie imiona, jest winowajcą i odpowiadać będzie przed sądem za zniewagę religii.

P. Bialik abdykuje. Wiadomość ta jest wprawdzie sensacyjną, atoli dla licznych znajomych pana radcy wcale nie jest niespodzianką. Według bowiem statutu Towarzystwa Strzeleckiego, król kurkowy panuje tylko przez rok jeden, a że właśnie rok panowania króla kurkowego Józefa Bialika kończy się w najbliższą niedzielę, przeto Królewska Mość musi abdykować, jeżeli nie czuje w sobie dość siły, by wykonać zamach stanu i ogłosić się królem dożywotnim. Ta ostatnia ewentualność jest atoli wykluczoną ze względu na znaną lojalność p. Bialika. Abdykacya i zmiana tronu odbędzie się więc bez żadnych wstrząśnień na strzelnicy. Kto jednak obejmie berło w strzeleckiej republice? Wprawdzie prezesem Towarzystwa jest p. Jan Kanty Federowicz (członkiem honorowym Dr Leo), atoli nie ulega wątpliwości, że nadużyć przy elekcyi nie będzie, ile że nie głosami, ani nie pełnomocnictwami zdobywa się majestat królewski na Strzelnicy, ale celnym strzałem do kurka. Strzelanie trwać będzie przez cały tydzień od 21 do 28 bm., w którym to dniu strzały moździeżowe ogłoszą nazwisko nowego władcy, poczem strzelcy złożą mu hołd i wypiją jego zdrowie. Na uroczystość zarówno abdykacyi jak i wstąpienia na tron, Strzelcy mają ubrać galowe stroje i odznaki strzeleckie.

Pomnik Dra Jordana. W najbliższą niedzielę odsłoniętym zostanie pomnik Dra Henryka Jordana w parku, noszącym imię tego szlachetnego filantropa. Rano o godz 8.30 odbędzie się nabożeństwo w kościele św Anny, a o godz. 10 przed południem zbiorą się delegacye i zaproszeni goście w parku, gdzie pomnik zostanie odsłonięty.

P. Wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej Dr Ignacy Dembowski przysłuchiwał się w dniach 15 i 16 bm. egzaminowi dojrzałości w krakowskich gimnazyach św. Anny, św. Jacka, w III. (Sobieskiego) i IV (realnem).

Wydział Polskiego Związku Niewiast katolickich po wyborach, dokonanych na dorocznem Walnem zgromadzeniu, ukonstytuował się w sposób następujący: Marya hr. Wodzicka, prezesowa; Józefa Janiszowska i Dr Marya Estreicherówna, wiceprezesowe; Zofia Korczyńska, sekretarka; Antonina Górska, zastępczyni sekretarki; Marya Wicherkiewiczowa, skarbniczka; Zofia Popielówna, bibliotekarka; Jadwiga Buszczyńska, Zofia Koźmianówna Emilia Reissowa, Stanisława Rychłowska, Aleksandra Żuk-Skarszewska, Marya Straszewska, Marya Turska, Marya Wędrychowska, członkowie Wydziału.

ZAkademii Umiejętności. Dnia 8 czerwca odbyło się posiedzenie Wydziału matem. przyrodniczego. Czł. M. Smoluchowski przedstawił pracę p. Z. Klemensiewicza z dziedziny chemii teoretycznej, oraz cztery komunikaty, nadesłane przez p. W. Świętosławskiego, a zawierające rezultaty badań z zakresu termochemii i fizyki, dokonanych bądź przez samego autora, bądź wraz ze spółpracownikami. Czł. S. Niementowski nadesłał pracę p. A. Joschta „Rozpuszczalność antrachinonu w mieszaninach niektórych rozpuszczalników“; Członkowie E. Godlewski sen. i M. Raciborski zdali sprawę z a badań p. St. Waśniewskiego nad przemianą materyi w roślinach. Następnie członkowie Wł. Natanson i M. Smoluchowski przedstawili pracę p. H. Piwnikiewicza „O jarzeniu się pary rtęci w związku z jej jonizacyą“; czł. A. Beck mówił o pracy p. J. Rothfelda o błędnikowych odczynach ruchowych, oraz o rozprawie pp. G. Bikelesa i L. Zbyszewskiego „Wpływ środków nasennych i soli bromowych na pobudliwość kory mózgowej“. W końcu czł. Wł. Natanson zdał sprawę z własnej pracy „O teoryi molekularnej odbijania się światła“, a czł. S. Bądzyński nadesłał pracę p. S. Dąbrowskiego z dziedziny chemii.

Z teatru miejskiego. W piątek po raz pierwszy opera w 4 aktach I. Verdie'go „Otello“ z gościnnym udziałem Ireny Bohuss w partyi Desdemony oraz Ignacem Mannem i Adamem Okońskim w głównych portyach. Opera ta cieszy się zawsze nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich większych scenach, dzięki pięknej muzyce i treści zaczerpniętej ze słynnej tragedyi Szekspira. W ubiegłym sezonie zimowym we Lwowie grano Otella przy wysprzedanym teatrze dziesięć razy. Partya Desdemony należy do najlepszych kreacyj Ireny Bohuss ze względu na czysto liryczny charakter tej nieszczęśliwej bohaterki, jak również dzięki wymarzonym wprost warunkom scenicznym. Niewątpliwie w Krakowie przypadnie do gustu naszej publiczności i osiągnie zasłużony sukces.

Wystawa szkolna Seminaryum św. Rodziny zwiastuje jak zwykle, okres wystaw szkolnych, któremi Kraków słusznie szczycić się może. A początek ten jest dobry.

Jedna olbrzymia sala nie była w stanie objąć wszystkich wykonanych rysunków i robót. Widz, stojący poza tajemnicami mechaniki szkolnej jest wprost zdumiony tem, co zbiorowa praca dzieci w stosunkowo krótkim czasie dokonać może. Na ścianach szeregują się rysunki według kursów i porządku wykonania. Zwrócono w niej główną uwagę na wyszkolenie w kompozycyi zdobniczej robót kobiecych ze szczególnem uwzględnieniem motywów ludowych.

Ciągnie się ta nauka, poza nauką zasadniczą rysunków, przez wszystkie kursy i dochodzi na IV. kursie do doskonałych rezultatów. Nauka kroju i szycia na maszynie prowadzoną jest na wszystkich kursach. Kompozycye ornamentalne do haftów zostały natychmiast wykonane. Widzimy więc na stołach ułożone prace, odpowiadające rysunkowi wiszącemu obok na ścianie. Sposób ten praktyczny, używany w szkołach przemysłowych zastosowany został, o ile nam wiadomo, pierwszy raz w Sem. św. Rodziny.

Należy się wszelkie uznanie za tę pedagogicznie cenną nowość kierowników rysunkowego oddziału radcy szkolnemu p. Kołomłockiemu i p. Żbikównie, nauczycielce robót.

Roboty kobiece prowadzone według planu obowiązującego dają przegląd postępu w tym względzie nader ciekawy. Od początkowych robót od krojów drobnej bielizny aż do prac prawdziwie artystycznych, aplikacyjnych kursu najwyższego daje się zauważyć niezmiernie szybki postęp i wielka kultura smaku.

Szkontrum kasy. Na zarządzenie prezydyum miasta odbyło się w dniu 17 czerwca niespodziewane szkontrum Głównej Kasy miejskiej, w którem wzięli udział PP. Radcy miejscy: Dr Stanisław Ponikło, Dr Karol Krzetuski, Herman Heuman, Dr Adolf Meisels, Zygmunt Mendelsburg i Ksawery Mikucki.

Szkontrum to odbyło się w obecności dyrektora Miejskiej Izby obrachunkowej p. Jana Krzyżanowskiego. Komisya przeliczyła gotówkę, oraz papiery wartościowe i znalazła stan tych zasobów zgodny z obrachunkiem likwidatury Miejskiej Izby Obrachunkowej i znalazła wszystko w należytym porządku.

Komisya przez usta Dra Karola Krzetuskiego i Dyrektora p. Jana Krzyżanowskiego w serdecznych słowach pożegnała ustępującego Radcę miejskiego Dra Stanisława Ponikłę.

Omyłki druku. W artykule wczorajszym p. t. „Półtora miliarda oszczędności polskich“, zakradły się dwie omyłki, a mianowicie:

Udziały członków kooperatyw w Galicyi wynoszą 53,230.000 fr., a nie, jak podano 53.230.

W zakończeniu artykułu zamiast: „omawiane dzieło o kooperatywach kredytowych polskich i kasach oszczędności“ umieszczono: o „kooperatywach kredytowych polskich w kasach oszczędności“.

Dwa wyroki śmierci. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i odczytał pytania sędziom przysięgłym. Pytania dotyczyły kierunku skrytobójczego morderstwa co do braci Solarzów, zaś co do Brotoniowej i Solarzowej w kierunku współwiny w morderstwie. Po przemowie prokuratora Dra Lewandowskiego i obrońców: Dra Bartmańskiego, Dra Mikiewicza i Dra Brosa, przysięgli udali się na naradę. O godzinie wpół do dwunastej w nocy przewodniczący ławy odczytał następujący werdykt:

Odnośnie do Jana Solarza potwierdzili przysięgli zbrodnię morderstwa 9 głosami, współwinę brata jego Franciszka 8 głosami, współwinę Brotoniowej 12 głosami, odnośnie zaś do Solarzowej, oskarżonej o współwinę odpowiedzieli przecząco.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok skazujący Jana Solarza i Katarzynę Brotoniową na karę śmierci przez powieszenie, Franciszka Solarza na 10 lat ciężkiego więzienia, Julię Solarzową uwolnił od winy i kary. Zasądzeni przyjęli wyrok z rezygnacyą.

Odznaczenia. Cesarz nadał Antoninie Abrahamowiczowej order Elżbiety I klasy; radcy miejskiemu w Krakowie Wandalinowi Beringerowi order żelaznej korony III klasy, dyrektorowi muzeum techniczno-przemysłowego Stanisł. Tillawi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a architektowi Janowi Perosiowi tytuł radcy budownictwa.

Śmierć robotnika przy pracy. W fabryce Libana i Sp. w Bonarce spadła ze znacznej wysokości gruba belka na 22 letniego pomocnika ciesielskiego Piotra Weronka, trafiając go w głowę. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz dyżurny skonstatował już tylko zgon.

Włamania Do mieszkania Kazimierza Lisowskiego zamieszkałego w Rynku głównym l. 39 włamali się wczoraj popołudniu jacyś wyszkoleni w operowaniu wytrychem włamywacze i w przeciągu niespełna godziny potrafili »oczyścić« mieszkanie z pieniędzy i biżuteryi. Skradzione przedmioty posiadały wartość 1000 K, jak to podaje właściciel.

Najechana przez pociąg. Pociąg osobowy zdążający onegdaj z Kocmyrzowa do Krakowa, najechał w po-

---

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Potrzymaj małą Johnie, ty umiesz to doskonale — rozkazała Bella, podając mężowi mały cud — a teraz z nami sprawa — rzekła przyklękając przed panem Boffen, który odwracał głowę — najpierw przepraszam pana, za brzydkie przezwiska, jakimi zwymyślałam pana przy pożegnaniu. Jesteś pan daleko lepszym niż Duncer, Blacbery, Jones, a zwłaszcza ten okropny Hopkins, nie jesteś pan ani odrobinę skąpcem.

Pani Boffen wydała okrzyk radości, słysząc tak świetną rehabilitacyę swego małżonka.

— A teraz opowiem wam sama koniec całej tej historyi — mówiła Bella, biorąc pana Boffen za obie klapy od surduta i zmuszając aby na nią patrzył. — Pan postanowiłeś pokazać pewnej złej chciwej i głupiej dziewczynie, jak wygląda człowiek, którego zepsuło bogactwo i zrobiłeś pan z siebie potwora, aby ta nikczemna dziewczyna przekonała się naocznie jak to wygląda.

— No to znowu nie całkiem tak — próbował przeczyć pan Boffen.

— Owszem, całkiem tak, nie wykręcaj się pan i patrz mi prosto w oczy. Widziałeś pan, jak [illegible] i wysusza serce, jak staję się coraz chciwą, pyszałkowatą, niegrzeczna i samolubna i zabrałeś się do kuracyi.

— Nie z pewnością, że nie chciałem ci szkodzić.

— Jedno mnie tylko zastanawia — rzekła po namyśle Bella osuwając się na dywan — jakim sposobem John mógł mnie pokochać taką jaką byłam, jak mógł pragnąć wziąść za żonę kobietę tak niegodną, ale i tak jestem mu za to wdzięczna.

Tu przyszła kolej na Johna, obsypać ją pieszczotami i zapewnić wielokrotnie, że jeśli utrzymał ją tak długo w niewiadomości i nie dał jej dotąd używać swych bogactw, to jedynie przez egoizm, z powodu, iż dała mu tyle szczęścia swoim wdziękiem i pogodą z jaką przystosować się umiała do ich skromnego bytu. — Potem nastąpiła wymiana czułości, wobec czego drogi John złożyć musiał bajeczne dzidzi na kolanach pani Boffen. Wszyscy zresztą zgodzili się, że mała jest niesłychanie inteligentna i rozumie wybornie sytuacyę.

Wreszcie John zaproponował żonie zwiedzenie mieszkania, w którem zaszły pewne zmiany, od czasu gdy je opuściła. Poszli więc trzymając się pod ręce, a za nimi pan i pani Baffen, ta ostatnia trzymając na ręku małą. Bella prócz kwiatów i ptaków znalazła na swej gotowalni skrzyneczkę wyrzeźbioną z kości słoniowej, pełną ślicznych klejnotów o jakich nie marzyła. Dalej zaprowadzono ją do dziecinnego pokoju wytapetowanego bardzo kolorowo, wszystkiemi barwami tęczy. Bobo złożone w kołysce wypełniło wkrótce tęczowy pokój echem rozgłośnych krzyków zupełnie usprawiedliwionych, ponieważ Bobo było głodne. Młoda matka usiadła na niskim fotelu przed kominkiem i wzięła je na kolana co przywróciło ciszę w tęczowym pokoju. [illegible]

— Jak myślisz Naddy! — szepnęła missis Boffen — czy [illegible] starego Harmona odzyska teraz spokój.

— I ja tak myślę moja stara.

— To jak gdyby jego złoto zczerniałe od wilgoci odzyskało teraz dopiero swój blask.

— Z pewnością.

— Ładny widok prawda?

— Bardzo ładny.

Bella siedziała słodko rozmarzona ze spuszczonemi oczami, a długie jej rzęsy rzucały cień na policzki — dziecko usnęło w jej ramionach.

ROZDZIAŁ XII.

Szach i mat.

W dniu, w którym John Harmon odzyskał prawdziwe swe nazwisko a Rokesmit przestał istnieć wywożono ostatnią taczkę ziemi z dawnej willi jego ojca. Pagórki znikły, a Silas Wegg, który doglądał tej pracy z własnej zresztą gorliwości, odetchnął z ulgą. Śledził on chciwem okiem wywożenie śmieci zawsze w nadziei, że znajduje się tam jakiś zapomniany skarb i ta myśl spędzała mu sen z powiek. A tu jak na złość podnajstrzy, który prowadził roboty w imieniu towarzystwa, które nabyło pagórki, był jakimś człowiekiem z żelaza niepotrzebującym wcale spoczynku. Robotnicy zmieniali się, ale on nie sypiał, chyba nigdy, a dzięki jemu i Silas oka nie zmrużył. Czasem zawieszano na chwilę robotę, a wtedy literat próbował wsunąć się pod kołdrę, ale zaledwie usnął budził go znów turkot nadjeżdżających wozów i Wegg wyskakiwał jak oparzony i leciał na miejsce, gdzie kopano, trawiony śmiertelna trwoga czy nie odkryto tam czego w czasie jego nieobecności. [illegible] praca — a Wegg uznał, że nadszedł [illegible] liczył.

Udał się więc do swego wspólnika, dla odbycia stanowczej z nim narady, której wynikiem miało być zgolenie do nitki pana Boffen.

— Co tu pachnie? — spytał wchodząc do sklepu, który wydał mu się jakimś innym niż zwykle — jakiś bardziej miły zapach.

— Tak panie, to wyborny zapach — odparł anatom.

— Czy pan pijesz herbatę z cytryną?

— Nie panie to jest szewski poncz.

— Co pan nazywasz szewskim ponczem?

— Trudnoby mi było dać panu przepis, a zresztą to by się na nic nie dało. — Do tego panie trzeba mieć talent wrodzony, a nawet natchnienie. Ale może pan chcesz skosztować szklaneczkę?

— Czy ja chcę? ależ naturalnie. Ciekawy jestem dlaczego człowiek, który jak ja mordował się dzień i noc przez całe trzy tygodnie, miałby sobie odmówić szklanki ponczu, czy bądź czego innego.

— Nie unoś się pan panie Wegg, jak widzę nie jesteś pan w swoim sosie.

— A pan, jak widzę nabrałeś nagle humoru i ostrzygłeś sobie włosy, zauważył kwaśno Wegg.

— Tak panie.

— I w dodatku tyjesz pan, słowo daję że przybyło panu ciała.

— Ach panie Wegg — odrzekł z ciepłym uśmiechem anatom — pan się nie domyśla?

— Nie mam zamiaru trudzić się żadnymi domysłami. Łatwo się panu cieszyć, skoro pan obrał sobie łatwą cząstkę i wysypiałeś się po [illegible]

— W samej rzeczy spytam teraz dosłownie. Za to pan, jak widzę, nabrałeś z tuszy — zauważył anatom, [illegible]

— W [illegible] szkielet pański obciągnięty jest tak suchą i żółtą skórą, jakby należał do francuskiego gentlemana.

Wegg zwrócił machinalnie wzrok na wymieniony szkielet i zauważył wtedy dopiero zmiany, które go tak zdziwiły, że włożył na nos okulary i rozglądać się zaczął po sklepie.

— Ależ tu ktoś porządkował!

— Tak, panie, ręka gracyi zaprowadziła tu nowy ład.

— Rozumiem już teraz, pan się chce żenić.

— Zgadłeś pan.

Weg, rozdrażniony wesołością wspónika, zdjął z nosa okulary, pytając:

— Więc to z tą starą?

— Panie Wegg — odparł Wenus, czerwieniejąc z gniewu — ta dama jest młoda.

— Chciałem tylko spytać — poprawił się Wegg, czy młoda osoba, z którą się pan teraz żenisz jest tą samą, która panu wprzód odmówiła?

— Pojmuje pan — odparł anatom, że w tak delikatnej materyi, chcę wiedzieć dokładnie, jakie znaczenie przywiązujesz pan do swoich słów. Nie należy, panie, dotykać ręką niewprawną niektórych strun, które brzmieć muszą harmonijnie. A z takich właśnie melodyjnych strun, składa się mój stosunek do Placencyi Riderhood.

— Tak się więc nazywa ta młoda dama?

— Tak jest — odparł z godnością Wenus — tak właśnie brzmi imię i nazwisko tej młodej lady.

— I kiedyż to się ułożyło?

— Zabraniam panu stanowczo, panie Wegg wyrażać się o tej pani, jakby [illegible] tu chodziło o jakiś interes handlowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[illegible] bliżu stacyi Dąbie—Piaski na 43 letnią żonę wyrobnika Kunegundę Kowalską i zranił ją ciężko w ramię. Ranną przewieziono do Krakowa i oddano opiece lekarskiej. Winę wypadku ponosi sama poszkodowana, która mimo sygnałów ostrzegawczych maszynisty, nie usunęła się na czas z torów.

Wieża Maryacka. Z powodu robót rekonstrukcyjnych około kamiennych schodów w dolnej części wieży Maryackiej, — dostęp dla zwiedzających jest obecnie zamknięty, aż do ukończenia tych robót, o czem się publiczność w swoim czasie zawiadomi.

Dar na krakowski Związek okręgowy T. S. L. PP. Józef i Marya Lewiccy zamiast zawiadomień o ślubie i podziękowań za życzenia złożyli na Związek okręgowy T. S. L. w Krakowie 20 K.

Egzamin dojrzałości w prywatnem gimnazyum żeńskiem H. Strażyńskiej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem radcy Tomasza Sołtysika w dn. 8—10 b. m. Zgłosiło się do egzaminu 28 abituryentek. Swiadectwa dojrzałości otrzymały wszystkie, a mianowicie: Bachledzianka Natalia (z odz.), Bartikówna Janina, Bilwinówna Janina (z odz.), Feillówna Kamilla, Golachowska Janina, Górkówna Marya, Jakubowska Jadwiga (z odz.), Jentysówna Janina (z odz.), Kellerówna Marya (z odz.), Koniuszecka Zofia (z odz.), Kurnalówna Zofia (z odz.), Kutrzebianka Kazimiera, Kwiecińska Marya (z odz.), Magońska Klara (z odz.), Mazanowska Janina (z odz.), Miczulska Janina (z odz.), Mrazkówna Marya (z odz.), Narzymska Janina (z odz.), Reichanówna Marya, Remerówna Janina (z odz.), Rożnowska Zofia (z odz.), Rubczyńska Zofia (z odz.), Staniszewska Janina (z odz.), Stawarska Helena (z odz.), Szurmiakówna Marya (z odz.), Tokarska Janina (z odz.), Zabłocka Stefania (z odz.), Zacharzanka Antonina (z odz.).

Kronika zamiejscowa

Swój do swego na prowincyi. Piszą nam z Przemyśla:

Staraniem „Organizacyi polskiej" odbyło się 15 bm. bardzo liczne zebranie polskich kobiet w sprawie samoobrony przeciw żydom i poparcia polskiego handlu i przemysłu.

Zgromadzeniu przewodniczyła p. Angermanowa, odnośny referat o poparciu „swoich" kupców i rzemieślników wygłosiła p. Ekertówna, podnosząc, że kobieta polska w zrealizowaniu tych postulatów jest nader ważnym czynnikiem. Oprócz pań zaproszono kilkunastu mężczyzn, jak przewodniczącego Organizacyi p. Przyjemskiego, radcę Grzędzielskiego, ks. Kotulę i i., którzy w obradach udzielali swych cennych rad i wskazówek. W dyskusyi, jaka się rozwinęła zabierało głos wiele naszych Polek, uznając myśl, zrzeszenia się kobiet polskich przy „Organizacyi" i domagając się wiecu wspólnego z chrześć. kupcami, celem porozumienia i ustalenia cen. Po dyskusyi uchwalono odnośne rezolucye i wybrano stały komitet z kilkunastu pań, wszystkie zaś zebrane wpisały się do „Organizacyi", tworząc w niej oddzielną Sekcyę kobiet.

W powiecie tarnobrzeskim odbyły się we Wrzawach, Zaleszanach i Baranowie wiece parafialne, na których setki ludu włościańskiego po wysłuchaniu wywodów uchwaliło rezolucyę: „Polityka ludowa powinna być opartą o zasady religijne i narodowe, moralną i czystą i mieć na celu interes polityczny i ekonomiczny chłopa polskiego. Zebrani uchwalili Stapińskiemu za jego zdradę interesów ludowych wotum nieufności i wezwali go do ustąpienia z życia politycznego. Posłom ludowym, stojącym przy „Piaście" tudzież posłowi p. Lasockiemu uchwalono wotum zaufania. Wiece we Wrzawach i w Baranowie potępiły nadto bandycki napad Stapińczaków na p. Dąbskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Wadowic donoszą nam o nieszczęśliwym wypadku, którego ofiarą padł 14-letni chłopczyna Roman Madyda, syn robotnika. Chłopiec odwoził cegłę Janowi Dworakowi. Zjeżdżając z rynku w ulicę bez hamulca spadł z wozu i został przejechany przez koło. Obecnie dogorywa. Czyż nie istnieją przepisy, zakazujące używania dzieci do pracy zarobkowej?

Sprawa wodociągu w Stanisławowie. Przed kilku dniami została ostatecznie zadecydowana bardzo ważna dla Stanisławowa sprawa budowy wodociągów. Postanowiono rozpocząć budowę wodociągów w najbliższych miesiącach. Dyrektorem został zamianowany długoletni współpracownik firmy Rodakowski i Sp. inżynier Kondraczek, który w Krakowie prowadził budowę lewobrzeżnego bulwaru nad Wisłą. P. Kondraczek objął już swe obowiązki w Stanisławowie, a opuścił Kraków, żegnany serdecznie przez kolegów.

Polski Turniej szachowy we Lwowie. Pierwsze koło Turnieju zostało ukończone. Stan przedstawia się następująco: Piotrowski i Trau 9, Gross i Popiel 8—1/2, Wiesen 8, Zioło 7, Fikus 6—1/2, Massalski 6, Silberstein 5, Elster i Steifer 4, Podolak 2—1/2, W. B. — 0.

Wpisy do krajowej Szkoły kupieckiej w Tarnowie (obejmującej 2-kl. szkołę handlową męską i jednoroczny kurs handlowy żeński) odbywają się z końcem czerwca i początkiem września.

Zjazd maturyczny. Koledzy, którzy w 1904 roku składali egzamin dojrzałości w pierwszym gimnazyum w Rzeszowie, zechcą zgłosić swój udział w zjeździe, który odbędzie się dnia 4 lipca b. r. Adresy przysyłać należy na ręce Tadeusza Bilińskiego prof. II gimn. w Rzeszowie i Artura Kopacza prof. gimn. w Łańcucie.

Matura w gimnazyum nowotarskiem odbyła się w dniach 8, 9 i 10 czerwca, pod przewodnictwem p. Pelczara, kierownika II gimnazyum w Nowym Sączu. Egzamin dojrzałości złożyli: Chmielak Ignacy, Ciążyński Bolesław, Daniec Zdzisław (z odzn.), Halota Wiktor (z odzn.), Kocyłowski Aleksander, Kuraś Franciszek, Leśny Ludwik, Latko Jan, Łazarski Maryan (z odzn.), Łucki Jan (z odzn.), Mendler Feiwel, Nowotny Bogumił (z odzn.), Olbrychtowicz Adam (z odzn.), Patla Tadeusz (z odzn.), Radecki Aleksander (z odzn.), Sala Michał (z odzn.), Silberring Jonasz, Szlachet Herman, Staszel Józef, Scisłowicz Andrzej, Szeliga Wojciech, Wieselberg Stanisław, Wolski Ludwik, Zaremba Stanisław, Goldner Henryk, Hyc Jan (z odzn.), oraz eksternistka Ładzińska Stanisława.

Ze świata.

Do krajn ojców. Dotychczas w kolonizowaniu Palestyny najmniejszy udział brali żydzi z Królestwa Polskiego. Obecnie z powodu wzmożenia się prądu emigracyjnego pośród tych żydów, zaczęli oni gorliwiej myśleć o kolonizacyi Palestyny. Powstała w tym celu specyalna instytucya p. n. hebrajska „Nachlas Uwes" (Dziedzictwo ojców), która ma na celu nabywanie ziemi w Palestynie i kolonizownie jej przez żydów polskich. Najczynniejsi są tutaj żydzi z Łodzi, następnie z Warszawy, Lublina i Radomia. Część gruntów na ten cel zakupił dla emigrantów żydowskich z Polski baron Rotszyld z Paryża, do którego zwrócono się też o pożyczkę na zagospodarowanie się na tej ziemi. Specyalna delegacya żydów polskich badała odpowiednie tereny w Palestynie. Teraz znowu wybiera się delegacya „chasydów" z Łodzi, Kalisza, Kutna i Pabjanic celem zakupienia gruntów dla 600 rodzin żydowskich.

Dziennikarz polski w aeroplanie Pegouda. Słynny lotnik francuski Pegoud, zdumiewa obecnie całą Warszawę swemi karkołomnemi ewolucyami, przyczem bierze ze sobą pasażerów. Onegdaj z Pegoudem pojechał w powietrzną przechadzkę dziennikarz p. B., z którym lotnik przez pół godziny krążył, odbywając swe wiraże i martwe węże. Raptowne zwroty w powietrzu, w połączeniu z trzęsieniem, podziałały w ten sposób na pasażera, jak kołysanie statku na morzu. Najsilniejsze objawy morskiej choroby ujawniły się po wylądowaniu. Panu B. koledzy winszowali żartobliwie, oprócz pomyślnego wylądowania, także rekordu: Warszawa—Ryga—Warszawa. Wszyscy pasażerowie czuli się dobrze w powietrzu. Jedynie jeden z nich oświadczył, że nie doznał żadnych szczególnych wrażeń, a tylko ma uczucie braku... 85 rubli, które zapłacił za jazdę...

Z dziedziny wojskowości.

Minister wojny i szef sztabu generalnego wydali rozkaz, aby oficerowie w służbie czynnej nie ważyli się pod żadnym pozorem pisywać ortykułów do dzienników i pism peryodycznych, oraz zakazali oficerom w stanie spoczynku dodawać swą szarżę do nazwiska, podpisanego pod artykułem.

Rozkaz ten wywołał w fachowej prasie austryackiej bardzo ostre komentarze, w których przedewszystkiem zaznaczono, że sprawa współpracownictwa oficerów w prasie uregulowaną jest dokładnie przez odnośny ustęp w I części Regulaminu służbowego, tak, że wszelkie wydawanie jakichś rozporządzeń w tej materyi jest zgoła zbytecznem. Następnie zaś pisma fachowe podnoszą, że jawność i krytyka we wszystkich sprawach obchodzących państwo, mogą przynieść tylko korzyści. Odnośne zatem czynniki zamiast powstrzymywać pisarską działalność oficerów za pomocą drobiazgowych i dokuczliwych zakazów, powinny ją raczej popierać, jak to wskazuje prosty rozsądek.

Wiadomości kościelne.

Encyklika papieska. Rzymskie dzienniki donoszą, że w najbliższych dniach ma ukazać się encyklika papieska na temat światopoglądu katolickiego. Dotknie ona także różnych kwestyi społecznych oraz umów i sprawę katolickich związków zawodowych.

Komitet Polskiej pielgrzymki do Ziemi św. donosi, że dnia 21 czerwca w kościele OO. Reformatów w Krakowie o godz. 10·30 rano odprawi X. prałat Scholastyk, Dr Czesław Wądolny uroczystą Mszę św., po której udzieli błogosławieństwa pielgrzymom na drogę. Tegoż dnia o godz. 4 popołudniu odbędzie się w sali Sokoła zebranie pielgrzymów, Wyjazd pielgrzymki z dworca kolejowego krakowskiego nastąpi dnia 22 czerwca o godz. 2 w nocy; z Trzebini o godz. 3·04; z Oświęcimia 3·38; z Dziedzic 4·10; z Bogumina 5·14; z Wiednia 12·36. Przyjazd do Tryestu 23 czerwca o godz. 6·50 rano.

Zmarli. O. Letus Olszewski definitor i Misyonarz zakonu OO. Bernardynów zmarł w Leżajsku 13-go czerwca w 42 roku kapłaństwa.

Aleksander Stroka komisarz pocztowy zmarł w Krakowie w 41 roku życia. Zmarły pełnił czynności służbowe w Inspektoracie pocztowym od roku 1911. S. p. Stroka był nietylko cenioną siłą fachową i zdolnym urzędnikiem, ale przedewszystkiem człowiekiem wyrozumiałym, pobłażliwym i dobrym wobec podwładnych. W czasie swego pobytu w Krakowie potrafił swem nadzwyczaj taktownem postępowaniem i zaletami serca pozyskać sobie sympatyę i zaufanie personalu pocztowego w całym okręgu Inspektoratu.

Składki. W dalszym ciągu złożyli w Książęco-biskupim Konsystorzu w Krakowie na pogorzelców w Zembrzycach:

Par. św. Anny 70 K, Liszki 106 K, Krzęcin 64 K, OO. Salwatoryanie 27·20 K, Mogilany 12 K, Babice 20 K, Bronowice wielkie 16·52 K, Wysoka 27 K, Trzebinia 26 K, Niepołomice 90 K, Polanka Wielka 21 K, X. Graczyński 10 K, OO. Paulini 15 K, Poręba Wielka 21 K, Lipowa 26 K, Pleszów 50 K, OO. Jezuici Zakopane 43 K, Rychwałd 37·38 K, Dobczyce 54·25 K, Włosienica 26 K, Harklowa 34 K, Giebułtów 20 K, X. Szemik 5 K, A. Pustelnik 6 K, P. Katarzyna Grostakowa z Niegowici na najbiedniejsze dzieci w Zembrzycach 60 K, Łąkawica 18 K, Brzeszcze 30·15 K, Gierałtowice 77 K, Jordanów 3 K, Bodzanów 10 K.

Okręgowe T. O. L. w Oświęcimiu złożyło dla Tow. Ośw. Lud. w Krakowie 50 K.

Na pomnik T. Kościuszki: X. Zygmunt Mieszkowski 5 K, F. Radomski zebrane podczas festynu Sokoła krakowskiego 3·52 K.

Dla 82 letniej staruszki: X. Z. Mieszkowski 3 K, X. Krupa 3 K, p. Lidya Uznańska 10 K.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

We czwartek: »Polska krew«, operetka Nedbala.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Otello« ,opera Verdi'ego. Gościnny występ Ireny Bobuss.

W sobotę; »Polska krew«, operetka Nedbala.

W niedzielę popoł. po cenach dramatu: Manewry jesienne«, operetka I. Kalmana.

W poniedziałek: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We wtorek poraz pierwszy nowość: »Niziny« (Tiefland), opera Lothara.

Ze sportu.

Match „Wisły" W najbliższą niedzielę dnia 21 czerwca rozegra T. S. „Wisła" ostatni wogóle wtym sezonie match o mistrzostwo Galicyi. Przeciwnikiem „Wisły" jest tym razem I. L. K. S. „Czarni" ze Lwowa, stojący na czele z „Cracovią" w grze o mistrzostwo co do ilości punktów. Jest to więc bardzo silny rywal dla „Wisły", jeżeli się zważy nadzwyczajną formę obecnej drużyny „Czarnych" i ostatni tejże wynik z „Cracovią" 0:0 i zwycięstwo jej nad lwowską „Pogonią" 3:1 w zeszłą niedzielę. Poprzedzą match główny dwa spotkania nadzwyczaj ciekawe czterech najlepszych drużyn drugoklasowych w Krakowie Sparty, Polonii, Makkabi i Jutrzenki. Początek pierwszego matchu o godzinie 2.45, a zawodów „Wisły" i „Czarnych" o godzinie 6 popołudniu.

Z sali sądowej.

Szpieg — Moskal.

Przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu karnego rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw głośnemu szpiegowi rosyjskiemu Borysowi Łakidzie, który „odznaczył się" działalnością tak w dziedzinie wojskowego jak i politycznego szpiegostwa. Borys Łakida urodził się w r. 1886 w Petersburgu, jako syn wyższego urzędnika rosyjskiego. Po ukończeniu szkół średnich w r. 1906 wstąpił jako ochotnik do 184 p. p. w Warszawie. Po kilku miesiącach w czasie najgorętszym, po oddaniu znacznych usług denuncyatorskich wśród kolegów-żołnierzy przeniesiony został do korpusu w Kazaniu. Podczas translokacyi zbiegł jednak za granicę i przez Sosnowice dostał się do Galicyi. Przez kilka lat podróżował po Europie. Dłuższy czas spędził w Paryżu, gdzie wszedł w kontakt z rozmaitemi stowarzyszeniami polskiemi i rosyjskiemi. Równocześnie porozumiał się Łakida z tajną policyą rosyjską w Paryżu i przez nią donosił władzom rosyjskim o uchwałach i zjazdach młodzieży. Ponadto każdy wyjazd „niebezpiecznego" sygnalizował rosyjskim władzom granicznym. Na tym polu położył widocznie znaczne zasługi, gdyż mimo, że był dezerterem, powrócił niebawem do Warszawy i do wojska. Po kilku jednak tygodniach pobytu w pułku Łakida znów uciekł za granicę.

Dzięki sympatyom, jakimi Borys się cieszył i ta druga dezercya uszła mu bezkarnie a nawet „w uznaniu zasług" powołano go na stanowisko urzędnika kolejowego w Sosonowcu. Przedtem wyszkolono go w rzemiośle szpiegowskiem przy warszawskim sztabie. Po ukończeniu nauk przy pl. Saskim w Warszawie (ochrana) wyekspedyowano Borysa do Austryi w misyi szpiegowskiej. Łakida podróżował po Węgrzech, Kroacyi, Slawonii, był w Tryeście, Fiume i w Wiedniu. Następnie udał się do Serbii i Bułgaryi. W jakiem rzemiośle „pracował" podczas tych podróży nie wiadomo. Pewnem jest jednak, że zajęcia jego były bardzo popłatne. Praca jego jako urzędnika kolejowego polegała na szpiegowaniu i zawiadamianiu ochrany o przyjeździe i wyjeździe podejrzanych osób. W tym to czasie odbył Łakida pierwszą podróż do Krakowa. Zakrzątnął się tutaj około politycznego życia młodzieży. Dotychczas jęczy jeszcze w „tiurmach" kilkadziesiąt ofiar zbrodniczego tego indywidyum w Warszawie i Piotrkowie. Aż został przez policyę krakowską cupnięty... i pięknie zaczęta karyera przerwaną została kilkumiesięcznym aresztem śledczym.

Przy aresztowanym znaleziono wiele materyału dowodowego, między innymi list werbunkowy pisany przez rotmistrza rosyjskiej żandarmeryi Puchajłowicza w Sandomierzu. W liście tym ofiarowywano Łakidzie 4.000 rubli za dokładne zbadanie linii kolejowej Tarnobrzeg—Dębica—Tarnów—Bochnia—Kraków.

Dzisiejszej rozprawie przewodniczy r. s. Ajdukiewicz, oskarża prokurator Dr Gniewosz, broni adwokat Dr Krzaklewski. Jako rzeczoznawcy wojskowi zasiadają kapitan sztabu Rybak i kapitan Morawski.

Dział ekonomiczny.

W obronie naszych szewców. Z okazyi wyjazdu do letnisk, zwracamy uwagę na panujące bezrobocie i pełne magazyny obuwia nagromadzone u naszych szewców, ciężko walczących z konkurencyą obcej tandety. Pamiętajmy, że obuwie kupione lub zamówione u szewca jest trwalsze i lżejsze, a jako takie samo poleca się szczególnie na skwarne miesięce letnie. Nie wolno nam w tak ciężkich chwilach, **jakie przeżywa nasze rękodzieło wspierać pruską i żydowsko-niemiecką tandetę.** Pamiętajmy, że gdy my wyjedziemy do kąpiel, setki majstrów i przeszło 900 czeladzi z rodzinami, bez zarobków oczekiwać będzie naszego powrotu. Gdy chodzi o mechanicznie wykonane obuwie, mamy polską fabrykę „Gafota", której składy znajdują się w Rynku w Pałacu Spiskim.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 czerwca).

Zwycięstwo Polaków w Dumie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Dumy oświadczył p. Święcicki, że Polacy nie żądają polskich szyldów, lecz szyldów rosyjskich z tłómaczeniem polskiem. Ustawy na to pozwalają i władze administracyjne też początkowo nic przeciw temu nie miały. Dopiero gdy się rozwielmożniła polityka nacyonalistyczna i prześladowanie religijne i językowe zakazała administracya umieszczania polskich tłómaczeń na szyldach. Gdy sprawy w podobnych wypadkach przychodziły przed sądy i przed senat oskarżonych przez władze administracyjne uwalniano a mimo tego samowola władz administracyjnych nie ustawała, lecz owszem posuwała się tak daleko, że zruszczono nawet tytuł poem. Mickiewicza „Pan Tadeusz" który nakazano tytułować po rosyjsku. Gdy sąd uwolnił niemieckiego poddanego, który na szyldzie umieścił polskie tłómaczenie, gubernator wymusił usunięcie polskiego tłómaczenia, zagroziwszy kupcowi wydaleniem. Musi to wszystko wywołać wśród ludności przekonanie, że władze administracyjne więcej znaczą niż ustawy. Mowca proponuje formułę, że **Duma uważa wyjaśnienia pomocnika ministra spraw wewnętrznych za niewystarczające, postępowanie gubernatora i policyi w Mińsku za nieprawne i przechodzi do porządku dziennego.**

P. Dymsza oświadczył: Jeżeli władze zmierzają do zniszczenia wszystkich praw danych przez panującego, to należałoby wnieść odpowiedni projekt ustawy, któryby je do tego upoważnił. Należy jasno postawić sprawę, czy rządzi się na podstawie ustaw, czy też **Rosya jest państwem, w którem ustawy niema a istnieją tylko gubernie rządzone według samowoli gubernatorów.**

P. Zamysłowskij wskazał, że umieszczanie polskich szyldów jest tylko ogniwem w polonizującej działalności Polaków. Polacy walczą także przeciw Litwinom i żydom. Niema mowy o wolności, gdyż Litwini i żydzi skarżą się w Dumie gorzko na naruszenie praw przez Polaków. Koło polskie spodziewa się uzyskać poparcie lewicy. Może je otrzymać, ale tylko przez nieporozumienie.

P. Paczowski przemawiał za formułą.

Hr. Bobrińskij przypomina, że obszar północno zachodni jest dawną posiadłością rosyjską. Zarządzenia rządu muszą tam być skierowane ku obronie (!!!) Rosyan. Czynność rządu musi jednak znaleść także wyraz w pracy twórczej w umacnianiu i podnoszeniu wszystkiego co rosyjskie a nie w drobnych zarządzeniach represyjnych przeciw Polakom. Dlatego też mowca przy całem poważaniu dla gubernatora mińskiego musi oświadczyć, że w danym wypadku należy jego działalność uznać za fałszywą. Z zadowoleniem wspomniał mowca **o wyroku w procesie lwowskim,** zadowolenie to znajduje też oddźwięk w sercach rosyjskiego narodu. Jeżeli naród rosyjski będzie miał możność podziękowania Polakom za słowo prawdy bez narażenia godności państwowej i bez naruszenia praw swoich wtenczas wypowie podziękowanie.

Październikowiec Nekludow przemawia za formułą. Aby Polaków pozyskać, należy wysyłać do nich najlepszych urzędników.

P. Aleksiejew oświadcza zwrócony ku pos. Dymszy: W państwie rosyjskiem nie ma innego języka państwowego jak tylko rosyjski. Chętnie wypowiedziałby podziękowanie za wyrok sądu lwowskiego, lecz byłoby zbyt śmiałem chcieć w tym wyroku widzieć zwrot w stosunkach polsko-ros. Polacy mogą rozwijać się kulturalnie ale muszą wyzbyć się marzeń co do obszaru północno zachodniego i południowowschodniego.

Duma przyjęła następnie wniosek o przerwanie dyskusyi. **Formuła Święcickiego została przyjętą 118 głosami przeciw 54 głosom.**

Walki pod Durazzo.

Rzym. (T. B.) „Agencya Stefani" donosi z Durazza pod datą 17 b. m. godzina 10 przed południem:

W ciągu nocy wysłano na pozycye obrońców miasta dwa działa, amunicyę i środki żywności. Nad ranem wyruszyli z miasta Mirdyci. Pierwszy atak powstańców nastąpił o godzinie 6 rano. Mirdyci posuwali się grupami naprzód i torowali sobie drogę ku Szijakowi. Wywiesili oni chorągiew albańską w oddaleniu kilometra od mostu przez bagno. Dwie armaty ustawione naprzeciw wzgórz Roszbul osłaniały marsz Mirdytów naprzód.

Powstańcy, którzy natychmiast poczęli się koncentrować w wielkim pośpiechu pozwolili Mirdytom zbliżyć się na odległość strzału i rozpoczęli ich gwałtownie ostrzeliwać. Mirdyci musieli się cofnąć. Powstańcy odparli również drugi atak Mirdytów. O godzinie 10 przed połud. rozpoczęły wojska rządowe trzeci atak, podczas, gdy ogień działowy skierowano przeciw Szijakowi, gdzie, jak sądzono, znajdować się miały główne siły powstańców. Z miasta wysłano patrol celem zawiadomienia wojsk rządowych, że powstańcy koncentrują się na punktach, z których mają zamiar rozpocząć atak na miasto.

Rzym. (T. B.) „Agencya Stefani" donosi z Durazza pod datą 17 b. m. o godz. 5.30 wieczorem:

Walka trwa dalej, choć trochę osłabła. Jakkolwiek położenie jest poważnem, to jednak zdaje się nastąpił zwrot na lepsze. Do miasta przybywa wielu rannych.

Rzym. (T. B.) „Agencya Stefani" donosi z Durazza pod datą 17 bm. godzina 10.30 wieczorem:

W trzecim ataku przedsięwziętym przez Mirdytów wzięło udział 1000 Mirdytów pod wodzą Marka Giona i 500 Mirdytów pod wodzą Isy Boljetinaca. Bezpośrednio przed udaniem się do ataku przedefilowali pierwsi przed księżmi Coletim, Cacciorim i Bungim. Ostatni wygłosił przemówienie do Mirdytów. Te dwa bataliony wymaszerowały drogą prowadzącą do Szijak.

Mirdyci maszerowali w zwartej masie dopóki nie doszli na równinę gdzie się rozproszyli w zaroślach. Po obu stronach drogi ustawiono po jednem dziale, które pokrywały marsz Mirdytów, ostrzeliwując wzgórza Raszbul. Gdy Mirdyci zbliżyli się do stoków górskich, powstańcy wykonali na nich gwałtowny atak przyczem zatoczyli mitralezę. Powstańcy zeszli zupełnie z wzgórz i dotarli aż do Białego Stawu, poczem rozpoczęli manewr oskrzydlający, który im się zupełnie udał, mimo że oba działa ustawione obok drogi zwróciły strzały na nich.

Mirdyci poczęli uciekać. Jedni z nich dotarli do mostu na bagnie. Ci z nich, którzy nie mogli się na moście pomieścić i skoczyli do bagna utonęli. **Otoczonych wybito w pień.**

O godzinie 12.30 powstała w mieście panika, albowiem sądzono, że powstańcy wdzierają się już do miasta. Rzeczywiście do miasta zaczęły wpadać grupy uciekających Mirdytów, którzy nie zdołali zabrać rannych z sobą. Daremnie jeźdzcy starali się powstrzymać uciekających. Mirdyci umieścili się następnie w najbliższych okopach, tuż za domami miasta. Jedno działo wpadło w ręce nieprzyjaciół, drugie uszkodzone przytransportowano z powrotem do miasta. Jednakże powstańcy nie wtargnęli do miasta, lecz zatrzymali się na równinie skąd przedsięwzięli ataki na miasto. Ataki te były z początku silniejsze lecz ku wieczorowi osłabły.

Pod kierunkiem oficerów holenderskich ustawiono jeszcze dalsze działa i strzelano z nich od czasu do czasu granatami aż do wieczora. Nie zdołano jednak nakłonić Mirdytów do wykonania ataku. Oświadczyli oni, że przybyli do Durazza dla obrony miasta i ograniczą się wyłącznie do obrony w okopach. O godzinie 7-mej wieczorem odwiedził książę rannych, których pozbierał oddział posiłkowy złożony z marynarzy austro-węgierskich i włoskich. Dotychczas nie zdołano stwierdzić liczby Mirdytów którzy polegli. Przypuszczają, że **padło 200 Mirdytów a tyleż jest rannych.** O godzinie 9 wieczorem skutkiem fałszywego alarmu wywiązał się ponownie ogień karabinowy i działowy. Dopiero o godzinie 10.30 zapanował spokój.

Rzym. (Tel. wł.) Według nadeszłych w południe wiadomości położenie w Durazzo jest bardzo krytyczne. **Ataki trwają ciągle, powstańcy zbliżają się ku miastu.**

Berlin. (Tel. wł.) „Ztg. am Mittag" donosi, że Mirydyci zostali daltego pobici, bo dostali się **w bagnistą okolicę.** Powstańcy mają obecnie **14 tysięcy ludzi.**

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" donosi, że książę Wied mimo wszystko zdecydowany jest **pozostać w Durazzo.** W razie niebezpieczeństwa **włoscy i austro-węgierscy marynarze mają bronić pałacu księcia.** Parlamentarze powstańców, którzy byli u księcia, domagali się najpierw wydania ciał poległych, następnie aby **do 24 godzin opuścił Durazzo;** książę przyjął do wiadomości te żądania i wysłał gońca do Malissorów, aby wracali. Ten został jednak przez powstańców złapany i dlatego mogli oni otoczyć Malissorów i wyciąć ich.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Alb. Corr." donosi z Alessio, że 1200 Mirdytów wyruszyło z miasta pod wodzą Preuk Bib Doda. W południe przybyło kilkuset Malissorów spieszących księciu na pomoc.

Rzym. (Tel. wł.) Z Durazza donoszą, że w czasie ataków zranionych zostało dwóch Włochów, niejaki Danusio i kapitan Castoldi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Alb. Corr." donosi z Durazza, że w ostatnich dniach dokonano tam **licznych aresztowań z powodu zdrady stanu.**

Zniknięcie Essada baszy.

Lipsk. (Tel. wł.) „Leipz. Tagbl." donosi z Rzymu, że Essad basza znikł ze swego domu. Przypuszczają, że mimo słowa honoru **udał się do Albanii.** Rodzina temu jednak zaprzecza.

Przewiezienie zwłok pułkown. Thomsona.

Amsterdam. (T. [illegible]) Pancernik holenderski „Noord Brabant" wyjeżdża dzisiaj do Durazza celem przewiezienia zwłok pułkownika Thomsona do Holandyi.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegr." przynosi wiadomość, że według krążących pogłosek Thomson **został zamordowany,** a nie poległ w walce.

Z Rosyi.

Zamach na cara.

Berlin. (Tel. wł.) »Berl. Ztg am Mittag« donosi z Petersburga, że kiedy oba pociągi, wiozące carską rodzinę, **wracały** z Kiszyniewa do Petersburga, **wykonano na nie zamach.** — Przejechały one stacyę Kasatin (?) bez wypadku. Za nimi jechał pociąg pocztowy do Czudna. Kiedy pociąg ten minął stacyę, nastąpił **straszny wybuch.**

Lokomotywa została rozerwana, kilka wagonów wykoleiło się. **Wielu podróżnych jest ciężko rannych** Cała sprawa trzymana jest w wielkiej tajemnicy. Zamach skierowany był przeciw pociągom dworskim.

Abstynencya w wojsku rosyjskiem.

Berlin. (Tel. wł.) „Ztg. am Mittag" donosi, że został opublikowany ukaz cara, **zakazujący używania alkoholu w armii.** Oficerom nie wolno posyłać służących po alkohole. Podoficerowie upijający się, będą degradowani.

Szeptycki a Starorusini.

Lwów. (Tel. wł.). O roli Szeptyckiego w stosunku do starorusinów donoszą pisma ruskie, że ks. Kostecki dwukrotnie z nim konferował przed wysłaniem deputacyi do Wiednia. Szeptycki obiecał poparcie za cenę wystąpienia przeciw Moskalofilom.

Kandydaci ukraińców.

Lwów. (Tel wł.) Ukraińcy zadecydowali już szereg kandydatur. Stają więc posłowie: Łahodyński, Makuch, Trylowski, Sandaluk, Ławruk, Dumka, w Buczackiem literat Stefanyk.

Defraudacya.

Lwów. (Tel. wł.) Urzędnik pocztowy w Kańczudze **zdefraudował 30 tysięcy koron.**

Fałszerze pieniędzy.

Lwów. (Tel. wł.) Na targu w Złoczowie aresztowano dwóch włościan, którzy uprawiali **fałszowanie dziesięciokoronówek.** Skonfiskowano narzędzia i wiele fałszywych pieniędzy.

Narady Niemców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie Związku niemieckiego narodowego. Niemcy skarżyli się na postępy Słowian w południowych krajach niemieckich. Radykali domagali się zwołania parlamentu. Pos. Pacher zdał sprawę z rokowań ugodowych w Pradze.

Amerykański ruski biskup w Galicyi.

Lwów. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że amerykański ruski biskup ks. Ortyński przybędzie do Rzymu, gdzie odbędzie konferencyę z ks. metropolitą Szeptyckim. Następnie przybędzie do Galicyi.

Odpowiedź turecka.

Konstantynopol. (T. B.) Porta poleciła ambasadorom swoim zagranicą, aby wręczyli gabinetom mocarstw notę oświadczającą, że rząd grecki przez przesadzenie wiadomości o wydalaniu Greków wzburzył opinię publiczną, podczas, gdy rząd turecki czyni wszystko, aby ograniczyć emigracyę. Jeżeli mocarstwa sobie tego życzą, mogą przydzielić swego zastępcę Talaatowi bejowi, w pryw. charakterze, który będzie się mógł przekonać o rzeczywistem położeniu. Nota będzie doręczoną także tutejszym ambasadorom mocarstw.

Aresztowanie złodzieja kosztowności.

Libawa. (T. B.) Uwięziono tu przybyłego na parowcu „Rossia" z Nowego Jorku technika dentystycznego Schallema pod zarzutem popełnienia w Warszawie kradzieży kosztowności wartości 150.000 rubli.

Śmierć lotnika.

Chartres. (T. B.) Lotnik major Felix spadł podczas lotu próbnego i zabił się.

Rzym. (T. B.) „Agencya Stefani" donosi z Durazza pod datą 17 b. m. godz. 6 wieczorem: Po zaciętej walce u stóp wzgórz Raszbul zostali Mirdyci pobici na głowę.

Uratowani podróżni.

Brema. (T. B.) Według telegramu iskrowego wszyscy podróżni i załoga okrętu „Cesarz Wilhelm II.", który zderzył się z parowcem angielskim wyszli z katastrofy cało.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo złe. Kursy są słabe.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Kazimierzowie Choynowscy z Kumelska (Król. Polskie), Stefan Karłowski z Kalisza, Władysław Zajączkowski ze Lwowa, Bolesławowie Kuglerowie z Motyczowa, Marya Łopatto z Mińska Litewskiego, Józef Moroński z Nieżyna, Wanda Olszewska z Warszawy, Jadwiga Trzaskowska z Myślenic, Wacław Zarzycki z Błoń (Gub. Radomska), Izydor Mayer z Wiednia, Władysław Matzke ze Lwowa, Marya Ungarowa z Nadbrzezia, Edward Dunin z Warszawy, Aleksandrowie Wandmayer z Wiednia, Józefa Cassius z Warszawy, Stanisław Loewenstein ze Lwowa, Jan Carstens z Wiednia.

Zakład art.-kam. i budowlany

Józefa KULESZY



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1559.

SOKI OWOCOWE

do lodów

Morelowy
Malinowy
Poziomkowy

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

Kraków, Mały-Rynek.

Piwniczna.

W pensyonacie mieszkania pojedyncze z utrzymaniem do wynajęcia. Zgłoszenia: Zarząd Pensyonatu na Majerzu w Piwnicznej.



Polecamy wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej

w Oświęcimiu

które niema żadnych agentów ani naganiaczy.

Poszukuje się rutynowanych kupców i handlarzy

do prywatnej rozprzedaży nowego i świetnie rentującego się, patentowanego wynalazku, który bezwarunkowo musi zainteresować

ludzi stanu małżeńskiego.

Przy 1—2 godzinnej, dziennej pracy, zarobek roczny przynajmniej K. 4-5000. Kapitał nie wymagany. Można interes ten rozpocząć zaledwie z kilkoma koronami. — Zastępca nasz zatrzymuje się w Krakowie w hotelu Royal i udziela chętnie wszelkich informacyi od czwartku dnia 18 b. m. do soboty 20 b. m.

DYREKCYA GALICYJSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO W ŁAŃCUCIE

zaprasza P. T. Członków na

VII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się dnia 30 czerwca 1914 r. o g. 2 po południu w Łańcucie w domu własnym.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1913.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z wykonania uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 11 listopada 1911, w sprawie przeistoczenia Towarzystwa ze Stowarzyszenia udziałowego na Towarzystwo akcyjne, z oznajmieniem, że Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, rolnictwa i sprawiedliwości, udzieliło już koncesyi na założenie Towarzystwa akcyjnego.
4. Upoważnienie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi co do wykonania tego przeistoczenia w formie, dla Członków jaknajkorzystniejszej i co do zakupna akcyi Towarzystwa akcyjnego za kwotę, równającą się sumie udziałów.
5. Upoważnienie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej co do przeprowadzenia subskrypcyi i zebrania reszty kapitału akcyjnego, a to ze względu na to, iż akcye, nabyte za kwotę wpłaconych udziałów, pokryją zaledwie 1/5 część kapitału akcyjnego.
6. Sprawozdanie i wnioski Komisyi rewizyjnej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1913.
7. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 42, 2 statutu).
8. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi (§ 42, 2 statutu).
9. Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej.
10. Wybór 5 członków Komisyi rewizyjnej (§ 42 lit. k. statutu).
11. Wnioski członków.

Dyrekcya Galicyjskiego Banku Ziemskiego w Łańcucie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Łańcut, w czerwcu 1914.

Dr Jan Rozwadowski. *Bolesław Żardecki.*

Panienki, które chcą szybko nauczyć się pisać na maszynie, mogą to jedynie

za tanie pieniądze

w Krak. Biurze Ogłoszeń,

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 3.

Poszukuję do wynajęcia

w śródmieściu lokalu w parterze lub na piętrze, 3 do 4 ubikacye z kuchnią, na zakład krawiecki. Zgłoszenia do Krak. Biura Ogł. Dunajewskiego 3.

Kostyumy letnie od 30 K.

tylko Karmelicka l. 7

„KIMONO“

Helena PNIEWSKA.

KRAKOWSKIE BIURO

OGŁOSZEŃ

KRAKÓW, Dunajewskiego l. 3

PRZYJMUJE OGŁOSZENIA

:: DO TEGO PISMA ::

VISTULA

Fabryka pudełek drewnianych

poleca: pudła drewniane i tekturowe, na kapelusze i do podróży, tacki cukiernicze na ciasta pudła na torty itp. biuro: Kraków, ul. Dunajewskiego l. 3.

Do wynajęcia

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I p. od 1 lipca 1914 roku, przy ul. Staszica L. 4. 856

3—4 pokoje

przedp. kuchnia, łazienka, ewentualnie 1—2 pokoi kawalerskich z umeblowaniem lub bez od 1 lipca, ul. Garbarska 5 II p 857

Na nagrody pilności

poleca:

Księgarnia katolicka Dra Władysława Milkowskiego w Krakowie.

Książki ozdobnie oprawne:

Bukowski Ks. — Jasna Góra. Dzieje cudownego obrazu w Częstochowie K 1 50.

Bukowski Ks. — Żywot św. Jana Kantego K 1 60 **(polecono przez Radę Szkolną Krajową).**

Sandez Marya (Podolanka). — Legendy z życia N. Maryi Panny dla młodego wieku K 1·— **(polecona przez Radę Szkolną Krajową).**

Szalayowa Walerya. Za kraj i braci (opowiadanie historyczne K 0 90).

Smiałowski B. — Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny. — Wydawnictwa te. **Praca uwieńczona nagrodą** K 0 80,

Wróblewski Dr. K. O życiu i pismach Mieczysława Romanowskiego, — 1910, K 0 60 **i wiele innych wydawnictw stosownych na nagrody.**

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal 860

Na sprzedaż

garnitur parowy Claytonowski, śrótownik, roztruszacz do makuchu, siewniki, pługi dwu- i czteroskibowe, wozy, sanie, żniwiarki, kopaczki, kierat, waga do beczek, płachta nieprzemakalna na sterty, buraczarka, powóz, karetka i wiele innych narzędzi i sprzętów; konie robocze i bardzo ładny jałownik 1/2 krwi Simenthal. **Wiszniewski, Bieździatka p. Kołaczyce** stac. kol. Jasło.

Wyrób jedynej kraj. fabryki „Vistula“

Pudełka do podróży

bardzo eleganckie

z drzewa fornirowego, nieprzemakalne i niezniszczalne od K. **6.30** 711

Pudełka na kołnierze i mankiety od K. **1.50**

do nabycia w sklepie firmy

R. TSCHÖRNER, Kraków, Szewska 16

Kupujcie tylko cukierki fabryki

„KRYSZTAŁ“

wyrabiane systemem 627

W. Sobolewskiego

Podgórze ul. Słowackiego L. 27.

Stow. zarej. z ogr. por. rok zał. 1900

Związek katol. Krawców

w Krakowie ul. Floryańska L. 7. | **Lwów Filia plac Halicki 7. L.**

Gotowe ubiory męskie własnego wyrobu. — Zamówienia na miarę starannie.

Kto chce zdobyć liczną klientelę?
Kto chce tanio kupić a dobrze sprzedać?
Kto szuka mieszkania?
Kto szuka kapitałów?

niech się zgłosi do

Krakowskiego Biura Ogłoszeń
Kraków, Dunajewskiego L. 3.

Za 3 kor. 60 hal.

Każdy, kto ma mieszkanie do wynajęcia ogłosić może o tem na 10 miejscach na głównych ulicach Krakowa przez cały tydzień.

Ogłosić może 3 razy w dzienniku.

Wszystko tylko za 3 kor. 60 hal. --- Zgłoszenia przyjmuje

Kraków Dunajewskiego L. 3. **Krak. Biuro Ogłoszeń** Kraków Dunajewskiego l. 3.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy wszystkie P. T. Biura Dzienników, Kupców, Przemysłowców, Stowarzyszenia, Instytucye i osoby interesowane że z dniem 1 maja b. r. **objęliśmy prawo wyłącznej akwizycyi ogłoszeń dla „Głosu Narodu“ w Krakowie i w Galicyi.** Na żądanie wysyłamy własnych akwizytorów, zaopatrzonych w nasze legitymacye i ci tylko w naszem imieniu mają prawo przyjmować ogłoszenia. Kupcom i Przemysłowcom, **a w szczególności Biurom Dzienników** udzielamy daleko idącego udogodnienia i opusty przy większych zamówieniach. Przyjmujemy także przeprowadzanie reklamy na własny rachunek, **za spłatami na raty.** — Biuro nasze znajduje się **przy ul. Dunajewskiego l. 3. parter.** ——— **Nr. Telefonu 1040.**

Krakowskie Biuro Ogłoszeń

M. Drapella J. Kwiciński W. Horowicz.

RESTAURACYA MIESZCZAŃSKA **WŁADYSŁAW HAJTO** **Kraków, Floryańska 19.**

Znakomita kuchnia domowa, potrawy przyrządzone jedynie na maśle. — Bufet obficie zaopatrzony w wyborne przekąski zimne i gorące. — Wódki krajowe i zagraniczne. — Wina w wielkim wyborze. — Piwo okocimskie i pilzneńskie marki BB. — Czytelnie. — Bilardy. — Lokal otwarty do godz. 2-giej w nocy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.